



Podcast „Menedżer Plus” – Odcinek 50

Opublikowany: 28 listopada 2016 r.

Jak być mężczyzną z klasą, czyli przewodnik współczesnego gentlemana

Mariusz: To jest podcast „Menedżer Plus”. Dzisiaj w audycji będziemy rozmawiali o tym, jak być współczesnym gentlemanem. A w studiu moim i Waszym gościem jest dzisiaj Łukasz Kielban – pierwszy gentleman Rzeczypospolitej, autor bardzo poczytnego bloga i kanału YouTubowego Czas gentlemanów. No i także autor niedawno wydanej przez wydawnictwo Znak książki „Mężczyzna z klasą”, którą przed audycją dosłownie przeczytałem jednym tchem. Witam cię Łukaszu bardzo serdecznie.

Łukasz: Witam, dzień dobry wszystkim.

Mariusz: Jesteś chyba jedynym w Polsce badaczem męskości, tak można powiedzieć. Mógłbyś parę słów powiedzieć o tym na czym te twoje badania polegały?

Łukasz: Nie powiedziałbym, że jestem. Byłem albo chciałem być profesjonalnym historykiem zajmującym się historią męskości, czyli taką wąską działką historii powiedzmy społecznej, która rozwija się cały czas na zachodzie od 20 lat. A u nas ciągle raczkuje. Chociaż myślę, że jak już porzuciłem pracę historyka to ktoś pewnie się za to zabrał. Chociaż cały czas to raczkuje. Ale jest taki pomysł wynikający z tego, że jak się trochę w mediach mówiło o kryzysie męskości to okazywało się, że mężczyźni tak naprawdę nie do końca rozumieli czy rozumieją nawet, czym jest męskość w takim kontekście historycznym. A to bardzo pomaga w zrozumieniu, czym jest męskość dzisiaj. Taki miałem cel, żeby stworzyć taką małą monografię na temat jednego ze wzorców męskości z przeszłości. Tu padło akurat na gentlemanów, dokładnie na oficerów z dwudziestolecia międzywojennego. Starłem się zgłębić to, czym była męskość dla nich, jak oni rozumieli swoje powołanie jako oficerów itd. Też w kontekście bycia mężem, ojcem, przyjacielem, zwierzchnikiem, wychowawcą itd. Jest to bardzo ciekawa rzecz. Ta moja ścieżka ze światem nauki się jednak rozłączyły i teraz już nie powiedziałbym, że jestem badaczem męskości.

Mariusz: Moja fascynacja oficerami miała miejsce, jak oglądałem serial jakiś czas temu w reżyserii Macieja Migasa. Był taki serial „1920. Wojna i miłość”. Nie wiem, czy miałeś okazję podglądać?

Łukasz: Nie, niestety.

Mariusz: Tam byli tacy właśnie bardzo na poziomie oficerowie – Władek Jarociński czy Józek Szymański. Tacy właśnie gentlemani, jak opowiadasz. [śmiech]

Łukasz: Tak, jeśli się wejdzie w taką historię codzienną tych oficerów to tam jest mnóstwo takich przeciekawych historii, które wciągają i zachęcają do tego, żeby zgłębiać ten świat dalej i dalej. Mnie to wciągnęło akurat.

Mariusz: Ja pamiętam, że też bardzo mi imponowało to, jak oni dbali o mundury, jak się ubierali. Były też pokazane sceny, jak się golili na przykład. To wszystko miało taką właściwą sobie estymę. [śmiech]

Łukasz: Chodziło o to, że oni dbali po prostu o swój wizerunek, który nie był tylko ich prywatną rzeczą. A ten wizerunek był też taki wspólny dla całego korpusu oficerskiego. To zachęcało do tego, żeby z jednej strony dbać o niego, a z drugiej strony, żeby kontrolować to, co robią też koledzy po fachu.

Mariusz: A skąd się wziął pomysł na to, żeby właśnie prowadzić takiego bloga, który się nazywa Czas gentlemanów?

Łukasz: No właśnie stąd, że świat nauki jest daleki od rzeczywistości. To, co robią historycy czy też inni naukowcy, zwłaszcza humaniści to często są fascynujące rzeczy, ale rzadko one się przedzieraają do szerokiej publiczności. Ja miałem takie wrażenie, że wiele rzeczy na które trafiam, wiele takich ciekawostek, które gdzieś tam znajdują w archiwach jest wartych tego, żeby przedstawić je komuś, żeby uratować je od zapomnienia. A jednak sama praca naukowa nie bardzo dawała mi taką możliwość. Też byłem niezadowolony z tego, jakie są efekty dotarcia do odbiorców poprzez konferencje naukowe, pisanie artykułów itd. W końcu postanowiłem, że założę bloga, żeby mieć taki wentyl do puszczenia tych wszystkich ciekawostek, które gdzieś tam w głowie mi pobrzmiwały.

Mariusz: Ale nazwa bloga sugeruje trochę, że to teraz jest ten moment dla gentlemanów, to teraz jest ten czas właśnie. [śmiech]

Łukasz: To jest taka interpretacja już po czasie, bo blog odniósł sukces i zmienił się mocno przez prawie 6 lat. Natomiast początkowo to było tak, że myślałem tylko i wyłącznie o tych gentlemanach z dwudziestolecia międzywojennego. Tak sobie myślałem, że to był czas gentlemanów. Dlatego taka nazwa tam powstała. Przez pierwszy rok albo dwa pisałem prawie tylko o tych oficerach i gentlemanach czy też damach czasami z dwudziestolecia międzywojennego, może czasami starszych – ich wzorcach, źródłach itd. Dopiero z czasem to zaczęło się przeradzać w takie rozważania, ile z tych gentlemanów dawnych można by przenieść do dzisiejszych czasów, jakby wyglądał taki współczesny gentleman, żeby to faktycznie miało ręce i nogi, żeby był dostosowany do przemian społecznych, które

nastąpiły przez ostatnie 100 lat. Dzisiaj jak się wejdzie na czas gentlemanów to pobrzmiwa gdzieś ta historia w tle, ale ona już zdecydowanie nie jest na pierwszym planie. Stąd podejrzewam, że można interpretować ten tytuł, tę nazwę jako takie nawoływanie do tego może, żeby wrócił ten czas gentlemanów.

Mariusz: A kto jest twoim docelowym czytelnikiem? Dla kogo piszesz tego bloga? Dla ludzi, którzy chcą nabrać trochę klasy, ogłady towarzyskiej?

Łukasz: Myślę, że w znacznej mierze piszę go dla siebie, bo on jest dla mnie takim motorem dla samorozwoju. Wiele rzeczy o których piszę jako takich ciekawostkach – na przykład różnych hobby czy praktyk, zajęć z przyszłości trochę zapomnianych to to jest dla mnie taki impuls do tego, żeby się samemu czegoś nauczyć, czymś zainteresować. To daje mi blog. W szerszym ujęciu piszę dla osób takich jak ja po prostu, czyli ciągle młodych mężczyzn, ale już zakładających swoje rodziny, swoje firmy pracujących na stanowiskach, myślących o jakimś takim poważniejszym życiu i odcinających się powoli od takiego wizerunku chłopca.

Ale z drugiej strony często mam też na uwadze czytelników czy też widzów o których wcześniej co prawda nie myślałem, ale właśnie o ludziach dużo młodszych, o licealistach zbliżających się do matury, studentach zaczynających studia czy gdzieś już pod koniec studiów myślących o zmianie wizerunku albo też o młodych mężczyznach, którzy właśnie zakończyli studia, myślą o pracy i gdzieś tam się pojawia taki impuls, że należałoby coś zmienić w swoim życiu, ponieważ oni myślą o sobie dużo poważniej niż to po nich widać. I tak chcieliby gdzieś pójść w jakimś konkretnym kierunku. A w sumie jak faktycznie rozejrzeć się po mediach, które mamy to jest niewiele takich miejsc, gdzie takie wzorce dojrzałej męskości można znaleźć i uczyć się od nich.

Mariusz: No i teraz to jest taka twoja jedyna w zasadzie, z tego co słyszałem, forma zarobkowania – prowadzenie bloga?

Łukasz: Tak, to jest moja pełnoetatowa praca. Prawie całodobowa, bo jak wiadomo, w internecie to trudno podzielić pracę na 8 godzin, chociaż się staram. Ale tak, od paru już lat wszystko, co robię ma jakiś związek z Czasem gentlemanów. Tak samo książka również, która teraz też jakąś formą mojej pracy i mojego zarobkowania już poza internetem, ale to cały czas jest wynikiem tego, że założyłem te kilka lat temu Czas gentlemanów.

Mariusz: Dużo mówimy o tych gentlemanach. Ale chyba powinniśmy powiedzieć, kim ten prawdziwy gentleman jest? W mediach dominuje taki dość specyficzny wizerunek gentlemana – to jest taki gość, który ma super skrojony garnitur, na ręce jest drogi zegarek, ma różne nowoczesne gadzety i samochód oczywiście jakichś super sportowy. Czy faktycznie to są takie elementy, które wystarczają, żeby tym gentlemanem być?

Łukasz: W mojej opinii zdecydowanie nie. Trochę się śmieję z takich wizerunków, które gdzieś tam się pojawiają – takich mocno stereotypowych, mocno uproszczonych. Ale z drugiej strony sobie myślę, że jak kogoś to zainteresuje to może przynajmniej pójdzie gdzieś krok dalej i zacznie szukać odpowiedzi na jakieś bardziej ambitne pytania i trafi do mnie chociażby, ponieważ ja uważam, że gentleman to jest przede wszystkim osoba o konkretnym, dla mnie silnym charakterze – taka osoba, która w relacjach samych ze sobą potrafi przestrzegać własnych zasad, kierować się wartościami moralnymi, które sobie wyznacza. A nie jest to chorągiewka na wietrze, nie jest to ktoś, kto właśnie w takim własnym życiu stawia na bylejąkość, czyli wszystko mu jedno. Ale z drugiej strony i tu jest bardzo istotne, że w relacjach międzyludzkich taka osoba, taki gentleman myśli o tych osobach, które mu towarzyszą, które go otaczają.

Gentleman jest dla mnie takim przeciwieństwem egoisty, który walczy o przetrwanie w życiu codziennym, czyli gdzieś tam wpcyha się pierwszy do tramwaju, nie zwolni miejsca babci, czy na przykład jadąc samochodem nie wpuści kogoś z podporządkowanej – mimo że ruch jest tak duży, że tej osobie będzie bardzo trudno włączyć się do ruchu. Dla mnie to właśnie gentleman to jest taka osoba, która znajduje trochę czasu w życiu na to, żeby pomyśleć o innych ludziach, wyświadczyć im jakąś uprzejmość. Na przykład odwołując się do podręczników savoir-vivru, ale też w każdej sytuacji codziennej jesteśmy w stanie sami wymyśleć, jak tutaj można być uprzejmym dla kogoś, nie trzeba posługiwać się jakimiś konkretnymi zasadami. No i z myślą taką, że ta uprzejmość czy grzeczność, którą komuś wyświadczymy ona zostanie przekazana gdzieś dalej. Niekoniecznie nam, ale może komuś innemu. W ten sposób tak troszeczkę ten świat staje się wtedy łatwiejszy do przeżycia. [śmiech]

Mariusz: Lepszy. Tak jak ciebie słucham to zacząłem się zastanawiać teraz, czy jest jakaś różnica między byciem gentlemanem, a dobrym wychowaniem na przykład? Te rzeczy o których mówisz – uprzejmość, grzeczność to jest element jakiejś kindersztuby jakby nie było. Czy dobrze wychowany mężczyzna jest już gentlemanem na przykład?

Łukasz: Powiedziałbym, że dobre wychowanie to jest jeden z elementów. W samym dobrym wychowaniu można by powiedzieć, że wystarczy wykuć różne tam zasady. Ewentualnie też nauczyć się myślenia o innych ludziach poza sytuacjami opisanymi w podręcznikach. Siłą rzeczy taki podręcznik dobrego wychowania nie opisz wszystkich możliwych sytuacji – zwłaszcza dzisiaj, kiedy na przykład kobiety są wyemancypowane to wiele dawnych zasad dotyczących relacji damsko-męskich traci już na znaczeniu albo są bardziej skomplikowane niż były. Tutaj trzeba raczej uruchamiać trochę własną intuicję, żeby się dobrze zachować. Niemniej uważam, że najważniejszy jest tutaj charakter człowieka.

Żeby być prawdziwym gentlemanem to moim zdaniem trzeba sobie wyrobić charakter, który pozwoli na to, że nie będziemy podchodzić zbyt łatwo do samego siebie i zbyt łatwo do

zasad, które się teoretycznie wyznaje czy do wartości, którymi się kieruje. Dla mnie gentleman to jest ktoś, kto stawia sobie wysoko poprzeczkę, jeśli chodzi o takie życie prywatne czy też publiczne, ale w odniesieniu do samego siebie. Czyli na przykład jeśli ktoś chciałby stawiać na jakąś uczciwość to nie idzie drogą na skróty, jeśli trafi na jakąś okazję, żeby coś pozyskać tylko faktycznie trzyma się tych swoich zasad. Ja wiem, że w oczach wielu osób, które tak walczą o przetrwanie w codziennym życiu to taka postawa jest postawą frajerów. Ale uważam, że ona bardzo dużo daje w poczuciu własnej wartości tak na dłuższą metę, że bardzo podbuduje asertywność właśnie wynikającą też z tego, że się wie, jakim człowiekiem się jest i na ile nas stać.

Mariusz: Mówiąc o charakterze masz tutaj na myśli jakieś konkretne cechy charakterów, które powinni faceci mieć współcześni gentlemani? Czy raczej to jest tak, że trzeba się tym gentlemanem trochę stworzyć? Też tak gdzieś między wierszami wyłapuję taki przekaz, że tak naprawdę tego zestawu reguł nie ma, tylko każdy musi sobie ustalić swój kręgosłup działania.

Łukasz: Ja jestem trochę przeciwnikiem stawiania klarownych ram, bo też nie uważam, że mam monopol na to, żeby powiedzieć jaka jest prawda i każdy powinien to przyjąć. Też dzisiaj, kiedy my tak naprawdę odtwarzamy tą kulturę gentlemanów to wynajdujemy rozwiązania, które pasują do naszej rzeczywistości, więc trudno powiedzieć, że coś jest tak na 100% dobre. Natomiast jedna z takich zasad dla mnie wewnętrznych to jest samowystarczalność na przykład. Czyli skłania mnie to zdobywania umiejętności, które czasami wydają się niemęskie, ale zapewniają to, że w razie kiedy nie mam pomocy z drugiej strony to sobie poradzę. Tutaj chodzi na przykład o ugotowanie, prasowanie czy zajmowanie się takimi rzeczami, które czasami są uznawane za kobiece. Coraz rzadziej na szczęście, ale do niedawna na przykład nasi ojcowie często nie chwyтали za żelazko i bywali, że trafiali na spotkanie w niewyprasowanej koszuli tłumacząc się, że żona musiała gdzieś wyjechać. Dla mnie takie rzeczy są akurat niedopuszczalne. Wolę się czuć samowystarczalny.

Ale to przenosi się na wszystkie sfery aż po taki survival. Ja wiem, że to nie każdego musi pociągać, ale wydaje mi się, że takie obcowanie z przyrodą w stylu na przykład skautów, którzy też się wywodzą trochę ze środowiska brytyjskich gentlemanów to też bardzo dużo uczy – wytrwałości, samodzielności, umiejętności przetrwania w trudnych warunkach, ale też współdziałania na przykład z innymi ludźmi. Jest tutaj naprawdę dużo cech, które pomagają się odnaleźć. Wbrew pozorom są to cechy, które stereotypowo nie są łączone z gentlemanami. Ale myślę, że w takim mocnym połączeniu razem z tą empatią, którą uważam za podstawę w relacjach międzyludzkich ważniejszą od znajomości savoir-vivru to taka całość daje w moim odczuciu taki efekt gentlemana.

Mariusz: Kiedyś było chyba prościej z tym byciem gentlemanem, bo było coś takiego o czym wspominasz często, jak kodeksy honorowe. Były konkretne zasady, które wyznaczały pewną przynależność do konkretnej warstwy czy klasy społecznej. Dzisiaj czegoś takiego nie

ma. Czy jest jakiś zestaw reguł, wartości, zachowań do których współcześni mężczyźni powinni dążyć? Mówię tutaj o współczesnych gentlemanach. Jest coś takiego w ogóle?

Łukasz: Kiedyś też było łatwiej o tyle, że się po prostu rodziło w gronie gentlemanów. Trudniej było się stać gentlemanem, jak się nie należało do odpowiedniej rodziny. Natomiast dzisiaj – nie, myślę, że cały czas ustalamy reguły. To znaczy mamy do dyspozycji podręczniki dobrego wychowania, są jakieś różne savoir-vivry biznesowe, które na pewno się przydają w różnych sytuacjach zawodowych, jakieś różne takie podręczniki dotyczące dobrych manier w kontaktach z konkretnymi ludźmi – czy to na przykład w kontaktach z obcokrajowcami, czy w kontaktach z osobami z niepełnosprawnościami. Więc jest tego dużo, możemy tego szukać. Ale one wszystkie się sprowadzają do tego, żeby przede wszystkim myśleć o drugiej osobie. Jedynie powiedziałbym, że protokół dyplomatyczny jest oparty w wielu miejscach o pewne rytuały, które trzeba lepiej poznać, żeby je zrozumieć i one są mniej oczywiste. Natomiast w takich relacjach po prostu z innymi ludźmi to ta empatia nam bardzo często wystarcza do tego, żeby odpowiednio się zachować.

Nie, nie powiedziałbym, że mamy jakichś konkretny podręcznik całościowy z zasadami, bo na przykład kodeksy honorowe pokazywały, co może splamić dobre imię gentlemana. Ale z kolei one się bardzo odnosiły do tego, że była to pewna casta mniej lub bardziej zamknięta, zależnie od kraju i tak naprawdę służyła do tego, żeby określać zasady przynależności do danej społeczności. Dzisiaj kiedy nie ma takiej społeczności to nie możemy mówić w ogóle o takich zasadach przynależności. Dzisiaj tak naprawdę każdy, kto sobie wymyśli, że chce być gentlemanem to może pójść do telewizji i powiedzieć, że on jest gentlemanem. Może sobie założyć klub, sprowadzić do niego 5 przyjaciół i powiedzieć, że założyli klub gentlemanów. Będą się ubierali w świetnie skrojone garnitury i wszyscy im mogą wtedy przyklasnąć albo na przykład spojrzeć bardziej krytycznie na to, co robią. Marki mogą się posługiwać tym określeniem. Nikt tego nie kontroluje. Dla mnie tak naprawdę jest to raczej takie określenie, które się łączy z tą przeszłością jako taka wskazówka, taki drogowskaz. Dzisiaj możemy się jakoś do tego odwoływać, możemy szukać własnej drogi w tym kierunku. Ale sztywnych zasad to raczej na tym etapie nie uraczymy.

Mariusz: Dużo się pozmieniało, tak jak mówisz, w dzisiejszych czasach. Chociażby te tytuły szlacheckie, które już dla wielu osób nie mają aż takiego znaczenia, jak dawniej to było. Ludzie się tak bardzo tą swoją reputacją nie przejmują. To dobre imię, które wywołałeś to trochę uprzydliłeś moje pytanie, bo chciałem ciebie dokładnie zapytać właśnie, czy to ma jeszcze jakąś wartość dla współczesnych gentlemanów takie dobre imię czy honor na przykład, który też był pewną wartością dla gentlemana? Kiedyś w zasadzie, jak się nie było człowiekiem honorowym to się wypadało z towarzystwa, że tak kolokwialnie powiem. [śmiech]

Łukasz: Honor to jest akurat mój kruczek. Musisz mi wyraźnie powiedzieć, jeśli chcesz, żebym cię w to wprowadzał, bo mógłbym o honorze mówić bardzo długo. Natomiast w

dzisiejszym ujęciu nie możemy mówić o honorze, bo nie istnieje już ta klasa społeczna. On funkcjonował trochę inaczej niż my sobie wyobrażamy, niż go rozumiemy dzisiaj. Dzisiaj powiedziałbym, że honor to jest bardziej dobre imię i to jest bardziej cecha indywidualna. To znaczy każdy z nas może sobie sam powiedzieć, co dla niego oznacza honor. Dlatego trudno tutaj mówić o jakichś sztywnych zasadach. Ale wydaje mi się, że faktycznie taką jedną z cech gentlemanów współczesnych byłoby dbanie o dobre imię własne, czyli dojście do wniosku, że jednak twoje nazwisko coś oznacza albo chcesz, żeby oznaczało i zaczynasz o nie dbać.

Mariusz: Czyli marka osobista?

Łukasz: No właśnie chciałem to powiedzieć, że to się ładnie łączy z tą popularną dzisiaj marką osobistą. W pewnym sensie bym się z tym zgodził, że to faktycznie tak działa, że w takim życiu prywatnym zdajemy sobie sprawę, że my, moje imię i nazwisko, ja Łukasz Kielban to chcę, żeby coś oznaczało. Chcę, żeby ktoś, kto powie Łukasz Kielban to, żeby sobie coś konkretnego wyobraził i żeby to było pozytywne, żeby to było też takie, jak ja chcę. Kiedyś właśnie do tego dążono. Takie wszelkie elementy postępowania dzisiejszego mogą gdzieś o to zahaczać i to by właśnie wyróżniało gentlemanów.

Z kolei na przykład, jeśli spojrzymy na polityków bardzo często to ja się tak martwię tym, że oni nie odczuwają takiej potrzeby dbania o swoje dobre imię. Tam nie ma czegoś takiego. Można być chorągiewką na wietrze i nikomu to nie przeszkadza. Ale ja jako wyborca na przykład jestem tym nieco przestraszony, bo kiedy ktoś mi składa jakąś obietnicę to wcale nie mam takiego wrażenia, że ta obietnica będzie utrzymana. W polityce nie przestrzega się tego zbyt poważnie. A to byłaby taka rzecz, która fajnie by wyróżniała daną osobę.

Mariusz: Mówiliśmy dużo o takich fundamentach bycia współczesnym gentlemanem. Teraz chciałem przejść do takich rzeczy bardzo praktycznych, bo chciałem cię zapytać, czy mógłbyś podać jakąś taką listę rzeczy, które stanowią absolutnie minimum wyposażenia garderoby współczesnego gentlemana? To są takie rzeczy dość istotne dla wielu osób i też bardzo ciekawe, jak się za to zabrać. Jednak mówimy o cechach charakteru, mówiliśmy o budowaniu marki osobistej, o wartościach, które każdy z nas powinien mieć, pewnych zasadach. Ale jednak też na zewnątrz – to, jak się nosimy i pokazujemy jest bardzo ważne, bo w wielu wypadkach pierwsze wrażenie też ma duże znaczenie. Bycie eleganckim myślę, że też jest – popraw mnie, jeżeli źle mówię [śmiech] – bardzo ważnym elementem tego tworu, którym jest współczesny gentleman.

Łukasz: Powiedziałbym, że jest to rzecz istotna. Na pewno nie najistotniejsza. Na pewno gentlemana nie tworzą jego ubrania. Zasady wszelkie, które funkcjonują w klasycznej męskiej elegancji przede wszystkim są istotne w momentach takich formalnych, ważnych dla nas, kiedy chcemy zrobić na kimś dobre wrażenie i zależy nam na danej osobie tak dość formalnie, czyli to będą egzaminy, rozmowy o pracę, rozmowy z ważnymi klientami, jakies

wystąpienia publiczne itd. Ale też na przykład wizyta u rodziców swojej dziewczyny, jakieś wesele itp. To są takie sytuacje w których powinniśmy wiedzieć, jak się ubrać. Oczywiście na każdą sytuację się ubierzemy może troszeczkę inaczej, ale zawsze przestrzegając zasad. Przy czym ja też bym przestrzegał, żeby pamiętać o tym, żeby w tym ubraniu była konkretna osoba i raczej, żeby ubranie dopełniło osobę, a nie, żeby osoba dostosowywała się do tego, co ma aktualnie na sobie. Jeśli ktoś moim zdaniem nie czuje marynarek, garniturów itd. to lepiej, żeby tego nie robił na siłę. Może małymi kroczkami spróbował się przekonać, ale jeśli to mu nie pasuje to bez przesady. Przy czym oczywiście te najbardziej formalne sytuacje to są takie w których już wbrew sobie nawet powinien jednak się dostosować do zasad. Zatem gentleman to nie będzie dla mnie osoba, która koniecznie musi codziennie chodzić w garniturach. Sam nie chodzę.

Postaram się odpowiedzieć na twoje pytanie, ponieważ ono nie jest aż takie trudne do odpowiedzenia, ponieważ klasyczna męska elegancja pozwala nam stworzyć po prostu listę ubrań, które będziemy nosić codziennie od poniedziałku do niedzieli i zaplanować to całościowo takie minimum. To jest naprawdę fajne w klasycznej męskiej elegancji, że kiedy już wejdziemy w ten świat, poznamy tych kilka elementów to będziemy w stanie pójść do sklepu z taką listą i nawet nie kupować od razu wszystkiego, ale stopniowo sobie dokupywać, jak coś nam akurat wpadnie w oko coś z tej listy. Nie będzie tam dużo myślenia i również zasady ubioru sprawią, że nie będziemy mieć za dużo dylematów do tego, co aktualnie na siebie założyć, co z czym połączyć. Zatem jeśli chodzi o te wszystkie formalne okazje to takim minimum jest ciemnogrnatowy garnitur, ewentualnie ciemnoszary, taki grafitowy wręcz. Chociaż te ciemnoszare, grafitowe są dzisiaj mniej modne i dużo łatwiej jest znaleźć ciemnogrnatowy.

Co jest ciekawe, bo jeszcze na przykład 10 lat temu trudno było taki garnitur znaleźć. Natomiast dzisiaj marki się tego uczyły i to jest naprawdę faktycznie bardzo uniwersalna rzecz, ponieważ taki garnitur będzie dobrze wyglądał na nas w dzień w świetle słonecznym, będzie się nadawał do noszenia do pracy – czy to na przykład w banku, czy dla prawnika i w tym podobnych zawodach. Ale też będzie się nadawał do tego, żeby założyć na wieczór – na przykład na wesele czy na jakieś ważniejsze spotkanie biznesowe. Polecam unikać czarnych garniturów, które w dzień w ogóle nie nadają się do noszenia, ponieważ czerń wygląda kiepsko w świetle dziennym i się kojarzy żałobnie. Ona się świetnie natomiast sprawdza wieczorami, również na wesela, na jakieś gale itd. Ale to jest jakby wąski zakres do użytkowania.

Mariusz: No i na pogrzeby też pewnie czarny pasuje.

Łukasz: Tak. To byłby taki garnitur jako trzeci do kupienia, może drugi. Jeśli na przykład pracuje się cały czas w garniturach to warto mieć dwa na zmianę. A do każdego z nich po dwie pary spodni, ponieważ spodnie szybciej się zużywają. Wtedy będziemy mogli dłużej

korzystać z takiego zestawu używając na zmianę tych spodni – tak, żeby nie nosić dwa razy z rzędu tej samej pary.

Mariusz: Ale można kupić oddzielnie spodnie? Ja nie jestem specem od kupowania garniturów, więc zaintrygowało mnie to trochę.

Łukasz: Tak. To znaczy można dobrać. Na przykład granatowe marynarki zdekompletowane z garniturów granatowych dobrze będą leżały z popielatymi spodniami, z szarymi spodniami na przykład takimi jaśniejszymi. To jest taki fajny zestaw. Ja myślę, że dzisiaj w sklepach z takimi garniturami dobrze też doradzą. Więc to byłaby taka podstawa i do tego z 5-6 koszul zależnych też od zawodu. Albo takie formalne, białe lub błękitne. Im bardziej luźna atmosfera jest, tym bardziej możemy stawiać sobie na różne wzory – czy to kratki, czy jakieś prążki na tych koszulach.

Mariusz: To obawiam się Łukaszu, że to może być już wyższa szkoła jazdy – dobieranie wzorów. Tak trochę patrzę przez swój pryzmat.

Łukasz: No właśnie nie. Jest taka prosta zasada – jeśli zakładamy wszystko gładkie... Na przykład odradzam kupna na początek sobie garniturów w jakichś wzór, ponieważ to by faktycznie komplikowało sprawę. Ale jeśli mamy gładki granat to każdy wzór koszuli, który nie będzie jakoś szczególnie się odcinał od tego granatu, czyli na przykład mogłaby to być z jakimś niebieskim prążkiem, granatowym prążkiem koszula, czy tam kratka na tej koszuli to zawsze będzie pasowało. Tam nie ma co się popsuć. Dopiero jeśli zaczniemy dobierać kolejne elementy, które miały wzór to byśmy mogli tutaj zaryzykować. Jeśli do tego byśmy dobrali na przykład też gładko granatowy, szary, może bordowy krawat to tutaj naprawdę nie ma gdzie wpaść w pułapkę. Tylko bym zaznaczył, że warto jest stawiać na te koszule we wzory, ponieważ one dają nam taką możliwość ubrania się tak półformalnie, półelegancko na przykład na wieczory czy na weekendy. Nawet możemy to założyć do jeansów albo do chinosów – do jakichś tam bardziej klasycznych spodni, niekoniecznie kantem. To będzie to dobrze leżało z jakimś swetrem na przykład też bez żadnych udziwnień. To już będzie taki zestaw, który cały czas będzie trzymał nas w tym obrębie klasyki, a będzie całkiem luźny.

Ja ogólnie uwielbiam koszule w przeróżnych wersjach. To jest naprawdę wygodna rzecz. Z podwiniętymi rękawami dla mnie ona zastępuje o dojrzałego mężczyzny t-shirt. Właśnie dojrzały mężczyzna w t-shircie dla mnie wygląda troszeczkę śmiesznie, jakby sam nie wiedział czego chce. A wystarczyłoby założyć kolorową koszulę w jakichś wyraźny wzór, który od razu pokazuje, że to nie jest koszula elegancka, nie jest formalna z podwiniętymi rękawami bez krawata, z rozpiętym guzikiem przy kołnierzyku. Jest pewien luz w tym. Na koniec bym dodał do tego dwie pary butów – czarnych na wieczory, brązowych na dzień skórzanych. Dobrze zadbanych, bo to też jest ważne. Już tak naprawdę mamy w dużej mierze ogarniętą garderobę.

Mariusz: W twojej książce znalazłem 9 różnych par butów, które były ładnie opisane. Trochę się przeraziłem, że znam tylko z nazwy espadryle, bo cała reszta to były zupełnie nowe rzeczy. [śmiech]

Łukasz: Nie, ale to nie jest tak, że trzeba wszystkie. Sam nie mam wszystkich, chociaż lubię buty. Ale też się hamuję przed zakupem kolejnych, które mi się podobają, bo wiem, że będzie mi brakowało miejsca w szafie, ale też będę miał za duży dylemat, które założyć, bo będzie tyle możliwości. [śmiech] Sam unikam tego, chociaż lubię. Ale fajnie jest wiedzieć, co można kupić i jakie buty do czego się nadają, bo wtedy można dokonać naprawdę trafnego wyboru, który będzie uniwersalny i będzie nam pasował na lata.

Mariusz: A co z dodatkami? Wspominałeś polityków, akurat mi się skojarzyli z tymi takimi jaskrawymi chusteczkami w marynarce.

Łukasz: Poszetki.

Mariusz: Poszetkami właśnie. Jak z dodatkami do garniturów, do koszul, do spodni?

Łukasz: W formalnym garniturze to powinien już tam być krawat – szary, granatowy, bordo. To będą takie kolory, które bardzo rzadko sprawią nam problem z połączeniem z całą resztą. Jeśli dobieramy do tego poszetkę no to na przykład możemy sobie wybrać białą, lnianą poszetkę, która będzie pasowała zawsze do wszystkiego. To jest najlepszy wybór na początek. One też zawsze są tańsze, więc to tak nie boli, bo poszetki cenowo zaskakują. To jest kawałek materiału obszyty ręcznie co prawda dookoła i tak zrolowany ładnie, ale wypadają drożej niż byśmy się spodziewali na początku. Przy czym jak ktoś w to wejdzie to mam takie wrażenie, że szybko się można zdecydować na zakup kolejnych kolorowych itd.

Mariusz: Jaki to jest koszt w ogóle takiej poszetki? Możesz powiedzieć jakie widełki są w ogóle tutaj?

Łukasz: Od razu zaznaczę, że polecam jednak wybór lnu do białej lnianej i jedwabiu prawdziwego do jedwabnych kolorowych. Żeby nie szukać poliestrowych zamienników, które są faktycznie tańsze. Natomiast jeśli chodzi o ceny to to prawdopodobnie będzie od 70-80 złotych, a czasami nawet za 300 czy 400 złotych widziałem jakieś już markowe.

Mariusz: No nieźle. [śmiech]

Łukasz: Ale moim zdaniem niewarte swojej ceny. Jest bardzo dużo sklepów, które sprzedają w cenach 100-120 złotych bardzo ładne wzory poszetek. Tutaj jeśli mielibyśmy kierować się wyborem to też warto inwestować w te podstawowe kolory – granat, bordo, szary w jakichś kombinacjach różnych. Dla mnie akurat żółty, zielony, często brąz też są

trudne do połączenia z innymi elementami garderoby. Ale jak mamy taką podstawową to ona zawsze umili wygląd.

Akurat trzeba też pamiętać, że poszetki wcale nie są takim formalnym elementem garderoby, więc spokojnie można ją założyć do luźnej marynarki, nawet bez krawata jako taki dodatek świadomy. Mam takie wrażenie, że mężczyźni, którzy wchodzi w to bardzo często się zarażają taką sympatią do poszetek, bo to jest taki element wyróżniający. Często mamy wrażenie, że ta klasyczna męska elegancja jest nudna. Jak już się zdobędzie trochę wiedzy to nagle się okazuje, że to jest cały kolorowy świat i można tam się odnaleźć, niekoniecznie będąc dandysem.

Mariusz: Skarpetki na przykład to jest taki drugi element.

Łukasz: Tak, skarpetki to jest świetny element. Też bardzo lubię. Czasami mnie śmieszy, jak ktoś mi wytyka, że powinny być takie, że prawie się zlewają z butem albo z nogawką, żeby tylko nie było widać, że to skarpetka. Moim zdaniem nie. W tych mniej formalnych sytuacjach jak najbardziej ona może się wyróżniać i nawet pokazać, że taki mężczyzna dba nawet o takie detale, żeby skarpetka dobrze pasowała do wszystkiego, ale też troszeczkę wyróżniała.

Jeśli na przykład mamy tak, że musimy się ubrać w pełni formalnie, niewyróżniając to te skarpetki na przykład będą fajnym elementem. Dajmy na to – do granatowego garnituru z granatowym krawatem i białą poszetką do białej koszuli, gdzie to wszystko jest bardzo standardowe to jak założymy na przykład skarpetki w grochy to to już będzie wywoływało taki moim zdaniem sympatyczny uśmiech u osób, które zrozumieją o co chodzi.

Mariusz: A co z zegarkami na przykład? Czy do garnituru wypada nosić jakichś taki wysublimowany, na przykład pomarańczowy zegarek? Tak, żeby zwracać na siebie uwagę? Czy raczej tutaj taki styl bardziej klasyczny być preferował i doradził?

Łukasz: Trzeba pamiętać o tym, że są zegarki do garniturów i zegarki sportowe i trzeba je rozróżnić. Im więcej tak zwanych komplikacji ma zegarek, czyli im więcej tam wewnątrz zegarów ma i pokręteł i różnych innych rzeczy, im jest większy... Każdy tak naprawdę pasek oprócz skórzanego będzie już wchodził w taki zakres sportowej elegancji. No i te zegarki będą się nadawały już mniej na te formalne okazje – to trzeba o tym pamiętać. Dobrze jest do garnituru mieć jakichś wąski niezbyt duży, niezbyt zwracający na siebie uwagę zegarek na czarnym bądź brązowym pasku, który będzie ładnie się chował pod mankiet koszuli, a nie będzie haczył i za bardzo się eksponował. A poza tym na co dzień do sportowej marynarki na przykład czy sportowej koszuli to już mamy większy wybór, więc to też od gustu zależy.

Mariusz: Bardzo był dla mnie też ciekawy w twojej książce rozdział, który dotyczył tego, jak utrzymywać swoje rzeczy. Piszesz sporo na temat tego, że ubrania powinny oddychać.

Mógłbyś podać parę zasad, które powinniśmy tutaj stosować, żeby to wszystko miało ręce i nogi? [śmiech]

Łukasz: O tym już wspominałem przy garniturze i spodniach. Spodnie na przykład na kolanach się wybrzuszą, kiedy je długo nosimy. Dlatego warto jest je po każdym dniu zostawić na kolejny dzień do odpoczynku na wieszaku. Wtedy mamy szansę na to, że te spodnie przetrwają trochę dłużej. Tak samo z marynarkami. Generalnie wszystko, co byśmy mieli nosić na sobie – czy buty, czy marynarki, czy spodnie, czy koszulę, czy cokolwiek sobie nie wybierzemy to im dłużej ciągiem będziemy taką rzecz nosić to ona będzie się szybciej zużywała.

Przy butach jest to bardzo ważne. Tak samo czasem się nie pamięta o innych akcesoriach skórzanych – na przykład o paskach od zegarków, które mają bezpośredni kontakt ze skórą. To ta skóra może się rozkładać po jakimś czasie, jak będzie zbyt długo wystawiona na przykład na pot czy na jakieś różne warunki atmosferyczne, jak w przypadku butów. Dlatego konieczne jest zostawianie tych butów też do wyschnięcia. Nie tylko po deszczu, ale również od potu wydzielanego przez stopy przez cały dzień. Najlepiej w prawidłach, żeby te buty mogły też dojść do swojego kształtu. To zapewnia im dłuższe życie – mniej zmarszczek się pojawia, mniej ta skóra później pęka itd.

Mariusz: Ale z paskami od stopni pewnie też tak jest, bo zdarzało mi się widzieć osoby w pięknym garniturze i z takim pomarszczonym paskiem przy spodniach, który już było mocno znoszony. [śmiech]

Łukasz: Tak. Skóra jako taki naturalny materiał ona potrzebuje odpoczynku. Ale też trzeba pamiętać o tym, żeby zwracać w ogóle uwagę na takie rzeczy, bo bywa, że na przykład ktoś chce być elegancki, gdzieś tam na wysokim stanowisku postawiony, a nie przygląda się w ogóle paskowi od swojego zegarka, który już się rozkłada, szwy już puściły, dziurki są powyciągane itd. Zapomina się o tym, że bardzo łatwo za kilka złotych można kupić nowy pasek i szybko to wymienić, żeby w ogóle takiego wrażenia nie było. Trzeba po prostu myśleć o takich drobiazgach, które tworzą nasz wizerunek.

Mariusz: Oprócz tego, że gentleman powinien dbać o swoją garderobę to też powinien dbać o siebie. Tutaj chciałem dotknąć takiego tematu, który też mnie bardzo zaintrygował, jak czytałem twoją książkę i też znalazłem spory opis na blogu – mianowicie temat golenia. To jest taka rzecz, która jest zmartwieniem wielu facetów. Pewnie ci, którzy się tym nie przejmują to pewnie mają łatwiej. Ja pamiętam, że ja marzyłem, jak jeszcze w podstawówce byłem o tym, żeby się zacząć golić jak najszybciej. Tato jak mnie kiedyś podpatrzył, że próbuję się golić powiedział, że jeszcze kiedyś będę marzył o tym, żeby nie rosła mi ta cholerna broda. W twojej książce znalazłem taki fragment w którym piszesz, że odkąd wprowadziłeś swoją nową metodę golenia to zaczynasz żałować [śmiech], że twoja broda nie rośnie tak szybko,

żebyś mógł się golić dwa razy dziennie. Mógłbyś sprzedać nam ten swój sekretny przepis na takie bezbolesne golenie? [śmiech]

Łukasz: To jest akurat jeden z tych efektów, który narodził się tylko i wyłącznie z bloga. Chyba tak po prostu sobie zamyśliłem, że sprowadzę sobie zestaw do tradycyjnego golenia. Dowiedziałem się, że można to jeszcze gdzieś kupić, czyli maszynkę na żyletki, żyletkę, pędzel, mydło do golenia itd. I to wszystko przetestuję na sobie, zobaczę, jak to jest. Miał to być po prostu taki ciekawy test na blog, bo ludzi mogłoby zainteresować, jak to jest golić się maszynką na żyletki. Co ciekawe, co mnie bardzo zaskoczyło – oczywiście, pierwsze próby nie były jakoś rewelacyjne. Ale już od pierwszej próby wiedziałem, że chcę próbować dalej.

W efekcie okazało się to najlepszą metodą golenia, jaką do tej pory wypróbowałem, a próbowałem już chyba wszystkich i z żadnej nie byłem zadowolony. W tych tradycyjnych metodach, które powstały, jeszcze zanim powstały te nowoczesne kosmetyki do golenia w formie pianek i zanim zaczęto stawiać na to, żeby golenie trwało półtorej minuty, a nie dziesięć to wtedy mężczyźni faktycznie przykładali uwagę do tego, żeby to golenie było dobre pod każdym względem – przygotowania skóry, przygotowania zarostu, odpowiednie zgolenie i też odpowiednia pielęgnacja skóry po całym procesie golenia. Co oczywiście trochę trwa.

Mariusz: Tak, ja pamiętam mojego pradziadka Andrzeja. Ja byłem małych chłopakiem wtedy, ale to był taki gentleman w tradycyjnym wydaniu można powiedzieć. To był cały proces. On się golił raz w tygodniu [śmiech], ale golił się brzytwą i to był cały proces, który polegał na tym, że ostrzył tę brzytwę na takim specjalnym pasie. Później wcierał pianę, miał taki kubek srebrny. Pamiętam go do dziś. Cały ten proces golenia widzę, jak teraz nawet rozmawiamy. Ale to trwało strasznie długo. Nie wiem, czy z godzinę takie golenie.

Łukasz: Nie sądzę, żeby to trwało tyle.

Mariusz: Może teraz jakoś wyolbrzymiam.

Łukasz: Brzytwą też się goliłem. Mogę ci zaraz opowiedzieć o tym goleniu raz na tydzień. Niemniej w tradycyjnym goleniu – nieważne, czy brzytwą, która jest dużo trudniejsza, czy maszynką na żyletki, która nie sprawia za dużo problemu jest to, że uczymy się swojego ciała, uczymy się, jak dobrze przygotować i zadbać o tą skórę. Ale też te kosmetyki, których używamy mają taki zapach i dają takie efekty i później też, jak już umiemy radzić sobie ze wszystkimi zacięciami albo umiemy ogolić się tak, żeby nie było żadnych podrażnień na twarzy, a ona będzie świetnie wyglądać to czujemy wielką satysfakcję. Stąd i ja miałem takie odczucie, że chciałbym, żeby mi częściej broda rosła, żeby ją częściej musiał golić. Wielu, wielu czytelników mi napisało, że miało dokładnie tak samo. Więc akurat golenie tradycyjne to jest trochę taki mój blogowy kruczek, bo wydaje mi się, że zaraziłem spore grono mężczyzn w Polsce swego czasu.

Ale jeśli chodzi o tą brzytwę to też kiedyś słyszałem o tym, że się goliło raz na tydzień. Przy czym są to zwyczaje gdzieś jeszcze z dwudziestolecia czy może trochę z czasów po II Wojnie Światowej. Zastanawiałem się, jak to możliwe. Kiedy zacząłem golić się brzytwą, co potem porzuciłem, bo jednak sprawiało to więcej problemu, a efekty nie były jakoś szczególnie lepsze od golenia maszynką na żyletki – doszedłem do wniosku, że był to zwyczaj wynikający z tego, że po prostu mężczyźni golili się rzadko. Golenie zazwyczaj było w niedzielę przed kościołem. W sobotę oni już byli zarośnięci, tak jak każdy z nas byłby zarośnięty po tygodniu bez golenia. Tylko że dzisiaj my bardzo przykładamy uwagę do tego, jak nasze ciało wygląda, żebyśmy byli piękni i ładni. Tak samo jeślibyśmy przyjrzeni się temu, jak często myto włosy to również – przecież tamte kosmetyki nie były jakieś cudowne, to często były jakieś naturalne rzeczy i ci ludzie też chodzili w przetłuszczonych włosach, bo myli je rzadziej.

Dzisiaj my to porzuciliśmy, ponieważ uważamy, że powinniśmy codziennie wyglądać, jak model z reklamy. Jeślibyśmy trafili na informację, że ktoś mył włosy – jakiś dziadek albo w dwudziestoleciu mył się włosy raz na tydzień albo na dwa to nie uważajmy wcale, że mieli tak fajne środki, że nie trzeba było tego robić. Po prostu inne było do tego podejście.

Mariusz: Jak jesteśmy przy goleniu jeszcze i przy moim pradziadku to też kolejną rzeczą, którą później robił to wcierał namiętnie w siebie wodę kolońską. Chciałem zapytać o zapachy – jak je dobierać i też jak aplikować w taki sposób, żeby ludzie nie modlili się, żeby jak najszybciej z tej windy wysiąść, [śmiech] jadąc z nami między piętrami?

Łukasz: Wbrew pozorom nieczęsto o tym myślimy, że perfumowanie to jest ważny element w relacjach międzyludzkich.

Mariusz: No bardzo, bardzo.

Łukasz: A jednak jest. Co do doboru zapachów to ja tutaj się nie wypowiem, bo to jest raczej kwestia własnego gustu i po prostu z czasem tak jak wyrabiamy sobie własną markę to wyrabiamy sobie ten element związany z zapachem, jak komu się to podoba. Natomiast po prostu musimy uważać, żeby nie było tych perfum za dużo, żeby ten zapach nie przytłaczał i nie wołał o pomstę do nieba. Nie musimy go czuć wszędzie i przez cały dzień. On w końcu zniknie. Ale tak już po prostu jest i to lepiej. Czasami można go potem poprawić po kilku godzinach. Ale nie róbmy tak, żeby starczyło nam na 24 godziny.

Mariusz: A jak jest właśnie z aplikowaniem tych różnych perfum? Mam znajomego z którym kiedyś rozmawiałem i on twierdzi, że najlepiej jest aplikować na koszulę bezpośrednio, bo wtedy dłużej zapach się utrzymuje.

Łukasz: No właśnie perfumy w kontakcie z naszą skórą wydzielają troszeczkę inne nuty zapachowe i dlatego tworzą taki wyjątkowy zapach. Jeśli chcemy stworzyć takie wyjątkowe wrażenie to jest lepiej perfumować sobie szyję, nadgarstki – jakieś dobrze ukrwione miejsca. To wtedy rozgrzane też ciepłem te perfumy będą dobrze się uwalniały te aromaty i to będzie dawało taki efekt niesklepowy. Jak spryskamy sobie jakichś materiał to on będzie tak po prostu pachniał. Przy czym tutaj też jest ryzyko, że taką koszulę moglibyśmy popłamić takimi perfumami. To trzeba uważać.

Mariusz: Porozmawialiśmy trochę o takich bardzo praktycznych rzeczach. Też będzie okazja, żeby poczytać trochę więcej na twoim blogu, podlinkujemy parę rzeczy i link do samego bloga Czas gentlemanów.

Chciałem jeszcze zapytać o takie rzeczy też praktyczne, ale związane już z pracą. Konkretnie na przykład z pracą w korporacji. Czy gentleman powinien przepuszczać kobiety w drzwiach takiej firmy współczesnej? [śmiech] Czy powinniśmy być szarmanccy na przykład też?

Łukasz: To samo pytanie można by odnieść do podawania ręki czy innych tego typu zwyczajów, które w savoir-vivrze dzielą ludzi na mężczyzn i kobiety. Po dłuższych namysłach i też dyskusjach na blogu doszedłem do tego, że faktycznie, należy odpuścić wszelkie tego typu podziały w dzisiejszym świecie w takich relacjach damsko-męskich, ponieważ w biznesie jesteśmy sobie równi.

Kiedy spotyka się menedżer z takiego samego szczebla w hierarchii z jednej firmy z menedżerką z drugiej firmy to on, gdyby chciał się w stosunku do niej na biznesowym spotkaniu zachować szarmancko no to w pewien sposób wyróżniałby ją. Ale takie wyróżnienie nawiązuje do pewnych stereotypów, które nie pokazują, że będzie ta partnerska relacja tylko relacja jakaś hierarchiczna. Dlatego bym sobie odpuścił. Czyli na spotkaniu biznesowym z kobietą podałem dłoń kobiecie i tak robię. Natomiast na spotkaniach towarzyskich już, ja osobiście czekam aż taka kobieta zdecyduje, czy chce podać dłoń czy nie. A jeśli chodzi o przepuszczanie przez drzwi to tutaj byłby tylko taki element, że przepuszczanie przez drzwi jest po prostu zwykłą uprzejmością i jako takie powinno być traktowane. W firmie pierwszeństwo ma zawsze zwierzchnik, a nie kobieta.

Mariusz: Chyba że jest zwierzchnikiem. [śmiech]

Łukasz: No chyba że jest zwierzchnikiem. Ewentualnie zwierzchnik może odpuścić sobie tego prawa i na przykład przepuścić swoich pracowników. Ale nie powinno to być takie, że się wyróżnia same kobiety, bo to już by nie najlepiej pasowało do dzisiejszego świata biznesu.

Mariusz: Na koniec chciałem zapytać jeszcze o twoją książkę, którą niedawno napisałeś, która została niedawno wydana przez wydawnictwo Znak. Ja ją trzymam w ręku teraz. Jest w

twardej oprawie, bardzo ładnie wydana. Zresztą Znak ma też odpowiednią markę na rynku. To jest taki przewodnik współczesnego gentlemana. Mógłbyś coś powiedzieć więcej na jej temat? Co tam w środku Słuchacze podcastu „Menedżer Plus” mogą zobaczyć, przeczytać?

Łukasz: Chciałem napisać taki właśnie nie poradnik, tylko przewodnik – coś, co powoli kształtować swój charakter, kształtować siebie w takim szerokim ujęciu. Dlatego nie stawiałem na wygląd, nie stawiałem też na maniery tylko potraktowałem te oba elementy jako składowe obok charakteru, który dla mnie jest najistotniejszy i jest postawiony jako pierwszy.

Nie wiem, czy ta książka będzie szczególnie odkrywczą dla osób, które już podążają tą drogą. Myślę, że w niektórych fragmentach. Natomiast na pewno jest dobrym wyborem dla osoby, która właśnie zastanawia się, co zmienić w swoim życiu, ponieważ przestaje być facetem, kolesiem, a chce być mężczyzną w takim ujęciu właśnie mężczyzny z klasą, gentlemana.

Mariusz: Ta książka ma trzy części. Ja jestem świeżo po lekturze. Mnie bardzo akurat podobała się ta pierwsza część. Spodziewałem się, że w całości to będzie książka poświęcona tematami o których mówisz w tej części drugiej. Ta część druga to są takie elementy praktyczne właśnie o wizerunku, o tym, jak dobierać garnitur, na co zwracać uwagę, jak kompletować garderobę – te rzeczy o których trochę żeśmy dzisiaj rozmawiali. Ale fajna jest ta podbudowa, ten fundament, który jest bardzo ważny, tak jak dzisiaj wiele razy o tym mówiłeś – właśnie wartości, charakter, marka osobista. To była dla mnie duża wartość i bardzo ciekawie mi się to czytało. Te pozostałe elementy też. Na końcu jest taki rozdział, który dotyczy też etykiety w biznesie, kwestii podawania wizytówek – myślę, że to też są bardzo wartościowe rzeczy dla wielu współczesnych gentlemanów – przynajmniej osób, które pretendują do tego, żeby być takimi gentlemanami.

A dzisiaj też Słuchacze będą mogli wygrać tę książkę w konkursie, który przygotowaliśmy. Tak naprawdę są do wygrania aż 3 książki, których sponsorem jest wydawnictwo Znak. Co trzeba zrobić, żeby tę książkę wygrać?

Łukasz: To może odpowiedzieć na pytanie – jaką cechą powinien się odznaczać menedżer, żeby być menedżerem z klasą?

Mariusz: Z nadesłanych propozycji wybierzemy 3 najciekawsze odpowiedzi, których autorzy otrzymają nagrodę. Konkurs potrwa do czwartku, 24 listopada. A w piątek w komentarzu do tego wpisu ogłosimy wyniki. Trzymamy z Łukaszem mocno kciuki i czekamy na Wasze odpowiedzi.

To jest podcast „Menedżer Plus”. Dzisiaj moim i Waszym gościem był Łukasz Kielban, autor bloga i kanału na YouTube „Czas gentlemanów”. Łukaszu, wielkie dzięki za bardzo pouczającą dzisiejszą rozmowę.

Łukasz: To ja dziękuję za zaproszenie.

Mariusz: Na koniec zagramy utwór "And That is Why" zespołu „Lost in Jazz". Ja się nazywam Mariusz Chrapko, trzymajcie się i do usłyszenia tym razem wyjątkowo za tydzień. W związku z tym, że stuknął nam 50 odcinek podcastu przygotowałem dla Was małą niespodziankę. Tymczasem!